

Andrzej Szostek

Nowy podręcznik etyki marksistowskiej

Nawet pobieżny przegląd publikacji filozoficznych z ostatnich lat pozwala zauważyć znaczny wzrost zainteresowania marksistów problematyką etyczną. Nie licząc artykułów i opracowań historycznych, od roku 1972 ukazało się kilkanaście pozycji książkowych poruszających z pozycji marksistowskich problemy związane z moralnością. Wśród nich szczególną pozycję zajmuje „Etyka”, praca zbiorowa pod red. Hen-

* Edward Potkowski: „Rycerze w habitach”, Warszawa 1974, s. 353 + 5 nrb.

ryka Jankowskiego.¹ Jest to bowiem pierwszy podręcznik etyki marksistowskiej w polskiej literaturze — jeśli nie liczyć wydanego w 1973 roku krótkiego „Wprowadzenia do etyki” Stanisława Soldenhoffa, wprowadzenia o charakterze raczej historycznym niż systematycznym.

„Etyka”, jak to zaznaczono w „Słowie wstępnym”, napisana została z intencją w miarę systematycznego przedstawienia stanowiska marksistowskiego w etyce,² przedstawienia na tyle ogólnego, fachowego i przystępnego, by mogło stanowić podręcznik dla studentów na różnych kierunkach czy specjalizacjach, a zarazem zaspokoić w pewnej mierze zainteresowanie problematyką etyczną ludzi spoza środowiska akademickiego.

Podręcznik składa się z pięciu części opracowanych przez pięciu różnych autorów. W części I H. Jankowski analizuje przedmiot etyki — moralność. Moralność — przypomina autor — używana bywa w dwu co najmniej znaczeniach: wartościującym i neutralnym. W znaczeniu wartościującym kryje się odcień aprobaty nie pozwalający odnieść tego terminu do nie aprobowanych zjawisk. Zdanie „Moralność faszystowska nie była moralnością” jest przykładem użycia tego terminu w sensie najpierw neutralnym, a potem wartościującym. Teoretyka moralności interesuje — rzecz jasna — nie tylko „dobra”, ale i „zła” moralność. Przez moralność w sensie neutralnym więc rozumie Jankowski „zespół norm, ocen i wzorów postępowania, które regulują, bądź pretendują do regulowania stosunków między jednostkami, między jednostką i grupą społeczną, między grupami społecznymi, między jednostką i grupą z jednej strony, a instytucjami z drugiej, które apelują do człowieka jako człowieka, bądź też oceniają człowieka jako człowieka, a których respektowanie jest wymuszane przez sankcje opinii publicznej”. To określenie ma charakter formalny, nie ujmuje treści nakazów lub ocen. Określenie materialne, takie, które obejmowałoby wszelkie znane systemy moralne, uznał Jankowski za przedsięwzięcie beznadziejne; systemy etyczne, zdaniem autora, są tak różnorodne, że nie sposób wymienić jakiegokolwiek — tym bardziej podstawowej — normy (zasady) moralnej, respektowanej we wszystkich tych systemach. Jankowski próbuje jednak wyodrębnić pewne treściowe elementy moralności — tak zwane „elementarne normy moralne” — trwalsze, niż formacje ekonomiczno-społeczne, od których moralność jako zjawisko społeczne jest uzależniona. Po ogólnej charakterystyce moralności autor porównuje ją w rozdziale II z innymi formami świadomości społecznej: prawem, obyczajami, i światopoglądem.

Część II poświęcona jest problemom psychologii moralności. W części III S. Soldenhoff przedstawia — po dwóch krótkich rozdziałach wstępnych o charakterze metodologicznym — dzieje myśli etycznej od

¹ „Etyka. Praca zbiorowa pod red. Henryka Jankowskiego”. Warszawa 1973, PWN, s. 420.

² Co prawda, karta tytułowa nie informuje o marksistowskim charakterze pozycji.

starożytnej Grecji poczynając, a na XIX-wiecznym utylitaryzmie kończąc. Lektura tej, wyłożonej w dużym skrócie, historii etyki nasuwa pewne pytania. Po pierwsze, nie bardzo wiadomo, dlaczego autor poświęcił dwa odrębne paragrafy etyce XIX-wiecznej oraz utylitaryzmowi.³ Bentham, Mill i Spencer działali wszak właśnie w XIX wieku. Jeszcze bardziej niezrozumiałe jest, że przedstawienie dziejów etyki kończy się na wieku XIX. W rezultacie w podręczniku, który zasadniczo usiłuje uwzględnić współczesną problematykę i stan badań, zabrakło miejsca dla takich kierunków i nazwisk, jak: fenomenologia (Scheler, Hartmann, Hildebrand), egzystencjalizm i sytuacjonizm (Sartre, Fletcher) czy personalizm (Maritain, Mounier).

Biorąc pod uwagę fakt, że omawiana pozycja ma być — w zamiarze autorów — podręcznikiem etyki marksistowskiej, część IV: „Etyka marksizmu i moralność socjalistyczna” należy uznać za szczególnie ważną. Autor jej, Mieczysław Michalik, referuje najpierw zrab etyki marksistowskiej, podkreślając jako jej cechę podstawową — humanizm: *Punktem wyjścia etyki marksistowskiej jest więc potraktowanie człowieka jako naczelnej wartości moralnej (...). Dobro człowieka nie wymaga żadnych dodatkowych uzasadnień, samo bowiem stanowi uzasadnienie wszelkiej wartości w świecie. Jednakże ogólnoludzkie zasady humanizmu, mówiące o człowieku jako naczelnej wartości, o jego wszechstronnym rozwoju, same przez się nie przekraczają jeszcze ram „humanizmu abstrakcyjnego”. Humanizmem realnym stają się one jedynie i wyłącznie w najściślejszym powiązaniu z zasadą walki klas i rewolucji proletariackiej.* Dlatego autor konfrontuje zasady humanizmu i rewolucji socjalistycznej, a w następnych rozdziałach analizuje moralność socjalistyczną i porusza główne problemy moralne współczesnego świata.

W części V i ostatniej Marek Fritzhand omawia podstawowe zagadnienia metaetyki. Pierwszy rozdział tej części poświęcony jest ogólnej charakterystyce metaetyki i jej stosunku do etyki, drugi — podstawowym szkołom w metaetyce (naturalizmowi, intuicjonizmowi, emotywizmowi, szkole analitycznej i neonaturalizmowi) oraz ich ocenie w świetle marksizmu.

To, że „Etyka” jest dziełem kilku autorów, jest jej niewątpliwą zaletą. Dzięki temu zwiększa się szansa uniknięcia jednostronności w przedstawieniu zagadnień. Jednak z drugiej strony współautorstwo pociąga za sobą niełatwe zadanie ujednoczenia różnych ujęć, uniknięcia zbędnych powtórzeń, a tym bardziej sprzeczności; dzieło to ma być wszak podręcznikiem w miarę systematycznie prezentującym stanowisko marksistowskie. W związku z tym nasuwa się — obok już wymienionych — jeszcze parę uwag.

³ Na podobny mankament zwracała uwagę M. Glińska w swej recenzji „Wprowadzenia do etyki” zamieszczonej w nr 12 czasopisma „Etyka”, s. 172.

Skoro Fritzhand słusznie i przekonująco dowodzi, że uwzględnienie perspektywy metaetycznej konieczne jest do precyzyjniejszego uświadomienia i rozwiązania zagadnień etycznych, nie bardzo wiadomo, dlaczego dopiero ostatnia część książki jest poświęcona metaetyce. Tym bardziej, że Jankowski, analizując pojęcie moralności, nie mógł ustrzec się przed sformułowaniem i rozstrzygnięciem pewnych stanowisk metaetycznych.

Większy niepokój niż zbędne — jak się zdaje — powtórzenia budzą niektóre trudne do pogodzenia sądy. I tak M. Michalik charakteryzując moralność mieszczańską podkreśla jako *wspólne dla moralności burżuazyjnej, w tym i drobnomieszczańskiej — a zarazem najbardziej trwałe* takie cechy, jak *egoizm, postawę społeczną oraz — niwelujące wartości pozamaterialne, ideowość i aspiracje osobowościowe — wyrachowanie*. Zaś Jankowski w swej charakterystyce moralności mieszczańskiej (kolejny przykład zbędnego chyba powtórzenia) pisze: *Poddając krytyce moralność mieszczańską dowodzi się zazwyczaj, iż na gruncie tej moralności wartość człowieka mierzy się stanem posiadania, a zatem, że wartości osobowe definiuje się poprzez czynniki materialne. Pozornie zarzut tego typu jest słuszny. Jednakże należy zdawać sobie sprawę, iż w rozumieniu moralności mieszczańskiej stan posiadania nie przesądza o wartości człowieka, lecz jest tylko widomą oznaką pewnych cech umysłu i charakteru niezbędnych do uzyskania owego stanu posiadania. W innej kwestii: Soldenhoff uznaje za istotną cechę wyróżniającą etyka od moralisty twórczy sposób ujawniania przekonań moralnych znajdujący wyraz przede wszystkim w słowie pisanym. Natomiast Fritzhand — idąc zresztą za opinią większości metodologów etyki — podkreśla, iż racjonalne dowodzenie sądów etycznych stanowi zasadnicze zadanie etyki normatywnej. Tym się też ona przede wszystkim różni od moralistyki.*

Te i podobne niezgodności można by ostatecznie kłaść na karb różnicy zdań między autorami poszczególnych partii książki. Bywa jednak, że ten sam autor modyfikuje swój pogląd w obrębie jednego rozdziału i to w niebagatelnej kwestii. Michalik, omawiając tezę głoszącą, iż człowiek jest w marksizmie wartością naczelną, precyzuje to twierdzenie: *Dobrem tym jest realna, konkretna jednostka ludzka... jej szczęście i rozwój. Omawiana zasada ma... charakter egalitarny. Odnosi się ona nie do „wybranych” ludzi czy warstw, lecz do wszystkich ludzi* (podkr. moje — A. S.). I dalej, omawiając zagadnienie „Humanizm i rewolucja socjalistyczna”, pisze: *Prometejski ideał czynnej walki ze złem występuje zatem w etyce marksistowskiej w klimacie ludowego egalitaryzmu. Celem rewolucyjnej aktywności jest tutaj dobro mas... Ludowy egalitaryzm, mający na względzie dobro mas, nie jest tym samym, co egalitaryzm po prostu, mający na względzie dobro każdego człowieka.*

Ta ostatnia niejasność wynika, jak sądzę, z nie dość ostrego uwydatnienia tego, co miało stanowić o specyfice marksistowskiej etyki. Określenia

takie, jak: realność, konkretność i rewolucyjność — to postulaty, hasła, za którymi stać winna możliwie jasna i wyraźna treść. Tymczasem na przykład w kwestii stosunku moralności do polityki autor, odrzuciwszy stanowiska skrajne (zależność polityki od moralności albo vice versa), poprzestaje na stwierdzeniu: *etyka marksistowska podkreśla... zasadniczą jedność polityki i moralności* dodając jedynie (i słusznie), że *podstawowym problemem jest w tej dziedzinie umiejętność interpretacji, analizy i stosowania ideałów etyki marksizmu w każdej konkretnej sytuacji społeczno-politycznej*. Nie bardzo jednak wiadomo, jak nabyć tę umiejętność, jakie są kryteria właściwego stosowania wspomnianych ideałów. Podobnie w sprawie środków i celów ani zasada „cel uświęca środki”, ani stanowisko przeciwne (bliżej nie sprecyzowane) nie znajdują uznania Michalika — ale też trudno znaleźć rozwiązanie pozytywne. Stwierdzenie, iż *zagadnienie to na gruncie teorii marksistowskiej rozpatrywane jest w duchu jedności celów i środków, w sposób dialektyczny* niewiele tu wyjaśnia. Takich przykładów można wskazać więcej. W ich kontekście tak mocno podkreślana zasada humanizmu marksistowskiego nie zawsze jest dość zrozumiała. Ponadto — skoro już jesteśmy przy części IV — zastrzeżenia budzi porównanie moralności mieszczańskiej i socjalistycznej. Jeśli służyć ma ono uzasadnieniu wyższości tej ostatniej, nie można — nie popadając w błędne koło — zbyt pochopnie interpretować niekorzystnych zjawisk społecznych w Polsce współczesnej jako przeżytki epoki kapitalistycznej lub efekty obecnego nacisku propagandy burżuazyjnej. Wydaje się, że Michalik zbyt krótko i jednoznacznie rozprawił się z tym problemem.

Nieostre jest, jak się zdaje, samo pojęcie moralności. Z zacytowanej na początku niniejszej recenzji definicji wynika, że jest to zjawisko społeczne, w którym istotną funkcję pełni opinia społeczna. Kiedy jednak Jankowski omawia relację między moralnością i obyczajami, pisze: *normy moralne i normy prawne obowiązują... niezależnie* (podkr. moje — A. S.) *od tego, czy są, czy nie są akceptowane w danym środowisku, podczas gdy uznanie jakiejś reguły za regułę obyczajową właśnie jest warunkiem jej powszechnego akceptowania i stosowania*. Nieostre rozgraniczenie między moralnością a obyczajami ujawnia się też w paragrafie „Moralność a prawo”, w którym — w ramach jednego akapitu — tę samą opinię nazywa się raz moralną, drugi raz obyczajową.

Mimo mankamentów, istotnych i drobniejszych (np. brak choćby podstawowej noty bibliograficznej) — „Etyka” jest pozycją ważną, pozycją, której katolickiego odpowiednika wciąż brak. Najwyższy czas, by zasłużony przedwojenny podręcznik o. Jacka Woronieckiego doczekał się godnego „następcy”. Niestety, ani książka J. Kellera, ani tłumaczony na język polski podręcznik Oesterlego nie pełnią zadowalająco tej roli. Być może więc, że dodatkową zaletą „Etyki” będzie to, iż przynagli ona katolickich moralistów do opracowania podobnego podręcznika.